

Od Żuław po Sudan

Data publikacji: 20.03.2014 10:30

Wybierając się we wtorek, 18 marca na spotkanie Klubu Literackiego ?Nadolzie? działającego przy Macierzy Ziemi Cieszyńskiej można było w ciągu niespełna dwóch godzin odbyć daleką podróż od Żuław Wiślanych aż po? Sudan. Swoimi wrażeniami na temat tych dwóch tak odległych od siebie i różnych regionów podzieliła się Agnieszka Żur, dla której, jak sama mówi, są to miejsca, w których była i które kocha. A, jako, że jest ona jednocześnie etnografem i poetką, to jej spojrzenie na odwiedzane strony jest

Poetka w wielu swoich wierszach nawiązuje do Żuław Wiślanych. - **Region ten z jednej strony zafascynował mnie swoją barwną historią, z drugiej urzekł cudownym, spokojnym krajobrazem i wspaniałą architekturą. Żuławy, jako ziemie odzyskane, na które przyjeżdżali osadnicy z różnych stron Polski i gdzie osiedlano repatriantów z Ukrainy, przede wszystkim z dawnego województwa wołyńskiego, tworzą kulturowy tygiel. Początkowo zamieszkałej tam ludności bardzo trudno było przyzwycząić się do nowego miejsca. Zalana przez wycofujące się wojska niemieckie ziemia, porośnięta tatarakiem, ostami, stanowiła czasem problem nie do przewyciężenia. W przyzwyczajeniu się do nowego miejsca nie pomagały też ograbione i zniszczone gospodarstwa, które wymagały od nowych lokatorów dużego wkładu pracy, czy obca architektura, w której styl, forma i materiały dalekie były od tego, co było dotychczas znane i bliskie sercom nowych osadników. Nie bez znaczenia była wojna, często ofiarą ludzkiej powojennej traumy i złości czy żalu skierowanego w stronę nazistów padały poniemieckie cmentarze, o które nie tylko nie dbano, lecz wręcz celowo niszczone. Marmurowe nagrobki, jeśli przedstawiały sobą jakąś wartość sprzedawano, lub wkopywano w ziemię robiąc z nich klatki dla nutrii. Jednak mimo poczucia obcości i początkowych trudów osadników kolejne pokolenia Żuławiaków powoli zaczynają doceniać kulturowe dziedzictwo i czują się związani z tą ziemią** – mówiła Agnieszka Żur wyjaśniając swe etnograficzne i zarazem poetyckie zafascynowanie Żuławami.

Z kraju nad Wisłą etnografka i poetka przeniosła się do dalekiego Sudanu. Kraj ten poznała od zupełnie innej strony, niż zwykły turysta czy nawet podróżnik. Pisała bowiem na jego temat pracę magisterską, co wymagało od niej nie tylko głębokiego poznania tamtejszych ludzi, ich kultury i zwyczajów, ale także przeprowadzenia rzetelnych naukowych badań etnograficznych. Naukowe podejście do tematu nie zagłuszyło w niej jednak poetyckiej duszy i pozwoliło na artystyczne spojrzenie na ten kraj. Napisała nawet wiersze o Sudanie. Oto jeden z nich:

HENNA

Widziałam je roześmiane
patrzyły zza akacji
jak kąpiemy się w Nilu
nosiły na głowach chusty
z dumą 10-latki w szpilkach mamy
spotykały się potajemnie z chłopakami
za domem sąsiada
Na podwórku pomiędzy kozami a świątynią
śpiewały wulgarne piosenki o sikaniu
Tańczyłyśmy na pustyni
w rytmie plastikowych beczek
bez reporterów
i billboardów
o obrzezaniu kobiecych genitaliów
bez misjonarzy i awanturników
życie płynęło im jak herbata z kardamonem

przez gardło w upalne przedpołudnie
Czytałam coś o spodniach wolności
ale one groziły mi palcem
za łańcuszki papierosów
widziały we mnie chłopczycę
wzruszały ramionami
Rozcierając kistrę gołą ręką
na płycie pieca
miały wszystko
czego nie miałam ja
W złotych bransoletkach odbijało się słońce
i dom.

W stolicy, Hartumie, była tydzień. Później wyruszyła w podróż autokarem przez pustynię Nubijską. W Afryce spędziła niecały miesiąc. Był to wyjazd z Uniwersytetu Śląskiego i Agnieszka Żur prowadziła tam badania antropologiczne.

- **Skupiałam się głównie na relacjach rodziny sudańskiej, roli społecznej kobiet sudańskich i roli dziecka, matki, żony, taty, męża** – mówi Agnieszka Żur, która pisała pracę magisterską na temat mitów, które funkcjonują w kulturze Europy Zachodniej na temat życia sudańskiej rodziny, życia muzułmańskiej rodziny. - **Byłam skupiona na tym, żeby zobaczyć, czy mity dotyczące rodziny muzułmańskiej, funkcjonowania w niej kobiet, dzieci, mężczyzn, czy to rzeczywiście tak drastycznie wygląda, jak opisują to książki, jak pokazuje telewizja, prasa, czy wygląda to inaczej. Oczywiście okazuje się, że jak zwykle wizja świata naszych mediów jest nieco inna od świata rzeczywistego** – mówiła wyjaśniając, że miała okazję sporo zobaczyć, gdyż w Hartumie, tak samo, jak później w wiosce, mieszkali u znajomych ich wykładowcy w raczej biednej dzielnicy. To nie był turystyczny Hartum, turystyczny Sudan. Taki Sudan miała więc okazję obserwować i badać jego kulturę. - **Nie wszystkie kobiety są zakfione i nie wszystkie tak samo. Kobiety owijają się całe takimi dużymi prostokątnymi chustami** – mówiła prelegentka. Opowiadała sporo o codziennym, zwykłym życiu Sudańczyków. Na przykład o tym, że choć alkohol jest przez islam zabroniony, w większości domów jest daktylówka, a mężczyźni lubią sobie ją popijać, a tytoń do żucia jest niesmaczny i ma zapach... sików chomika. - **Sudan to świat bardzo dużych kontrastów** – mówiła pokazując na slajdach panią zajmującą się malowaniem na dłoniach i stopach kobiet wzorów henną, której dom i rodzinę miała okazję poznać.

- **Kontrasty są tam tak duże, że na przykład w domu nie ma podłogi, ale wszystkie dzieci Hennany miały telefony komórkowe, a jeden z jej synów w pewnym momencie wyciągnął laptopa lepszego, niż ja mam, i puścił „łaka łaka” Szakiry, co było dla nas niesamowitym zaskoczeniem** – opowiadała o wizycie u kobiety zajmującej się malowaniem henną. Innym kontrastem, o jakim opowiadała, to scena z sudańskiego domu. Telewizor, na stole leży pilot, a kobieta obok prasuje... żelazkiem na duszę.

Agnieszka Żur opowiadała o uroczystościach rodzinnych, łącznie z obrzezaniem, które prawnie jest zabronione. - Ale, jak pytałyśmy głębiej, to okazało się, że nadal funkcjonuje w złagodzonej formie. Nie wycina się wszystkiego, nadal się zaszywa. Widziałam obrzezanie chłopca. Uroczystość przypomina naszą komunię. Zjeżdża się rodzina, przyjeżdża lekarz, zabieg robi przy znieczuleniu, później jest rodzinne święto, dostaje prezenty – mówiła wyjaśniając, że gdy dopytywała o przyczynę obrzezania kobiet zawsze w odpowiedzi słyszała, że taka jest tradycja. Prelegentka wyjaśniła także, że tradycja wyrzeźniania kobiet w Afryce sięga czasów przed przybyciem tam Arabów, jest więc połączeniem tradycji muzułmańskiej z wcześniejszą tradycją Afryki.

Oczywiście padały pytania ciekawskich o wielożeństwo. - To jest islam, więc można mieć cztery żony. Ale trzeba być naprawdę bogatym. Przed małżeństwem spisuje się umowę, w której pisze, czy żona zgadza się czy nie zgadza na inne żony. Często się zgadzają, bo to jest dodatkowa para rak. One świetnie funkcjonują razem, przyjaźnią się. Ale mogą też sobie zażyczyć, że zgadzają się na drugą żonę, ale mają jej nie widzieć, ona musi mieć drugi dom. Więc mężczyzna nie może sobie wziąć drugiej żony, dopóki nie będzie go stać na osobny dom dla niej. A jeżeli mieszkają razem, to żony muszą mieć wszystkiego po równo – wyliczała zasady badaczka dodając, że dzieci mają zazwyczaj dobry kontakt z ojcami, ojcowie zajmują się dziećmi.

Mówiła także o edukacji. Szkoły są w co drugiej wiosce. - **Dziewczynki się kształci, bo wtedy lepiej wyjdą za mąż. Większość dziewczyn, które tam poznałam, było po studiach** – opowiadała mówiąc również o chustach, których nie trzeba nosić koniecznie, jednak należy to do dobrego tonu. - **Małe dziewczynki nie muszą nosić**

chust, ale chcą i mając kilkanaście lat już chodzą w chustach – mówiła Agnieszka Żur dodając, że choć nie zawsze, to jednak często sama chodziła w chuście, gdyż chciała uszanować obyczaje kraju, który odwiedziła.

Na koniec prelekcji Agnieszka Żur poczęstowała słuchaczy najbardziej typową sudańską potrawę łączącą rozgotowaną z łyżką soli czerwoną fasolę z białym serem. Do rozgotowanej fasoli dodaje się łyżkę, dwie kminu rzymskiego, posypuje białym serem, polewa oliwą z oliwek i sokiem z cytryny, dodaje cebulę. Można dodać czegokolwiek: cukinii, pomidorów.

(indi)